

Bóg namieszał nie tylko w moich planach

Podobno żeby rozśmieszyć Boga, należy Mu opowiedzieć o swoich planach. Jeśli tak jest, Bóg musiał mieć niezły ubaw, patrząc na większość moich planów.

Powiedz mi, jakie masz plany, a ja powiem ci, jakie powinienes mieć

Odkąd pierwszy raz zobaczyłem komputer, mając mniej więcej siedem lat, wiedziałem, że będę informatykiem. Okazało się jednak, że po skończeniu studiów jako informatyk, nie pracowałem w ogóle – za to tłumaczę książki chrześcijańskie. Byłem też całkowicie pewien, że nigdy nie będę teologiem, ale już niedługo powinienem uzyskać dyplom magistra teologii.

To, że my mamy swoje plany, a Bóg ma swoje, może być niezwykle frustrujące. Bo jak to; ktoś śmie nam mówić co mamy robić? Jak ktoś śmie za nas decydować? Jak to jest, że my mówimy Bogu swoje, a On robi swoje? Tak łatwo jest zapomnieć, że Bóg jest od nas „odrobinę” mądrzejszy i lepiej wie, co jest dla nas lepsze. Łatwo też jest zapomnieć, że w centrum naszych planów nie powinno leżeć zaspokojenie naszych ambicji, ale Boża chwała oraz dobro Jego Królestwa.

Praca przy tłumaczeniu i studia teologiczne nie tylko dały mi satysfakcję o wiele większą niż to, co związane z informatyką, ale też przede wszystkim pozwoliły lepiej poznać Boga. Moje plany mogły mi się wydawać naprawdę dobre, ale Boże okazały się o wiele lepsze. Ciężko się dziwić.

Hiob jest jednym z moich ulubionych bohaterów biblijnych. W księdze, nazwanej jego imieniem, zwraca się uwagę przede wszystkim na problem cierpienia. Jednak dla mnie ważniejszy jest tu motyw zaufania. Już na samym początku, gdy Hiob traci wszystko, mówi: „Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione” (1:21). Później, gdy żona sugeruje mu bluźnierstwo i śmierć, stwierdza: „Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego?” (2:10).

Hiob na pewno miał wielkie plany. Był bogaty, poważany i pobożny, więc mógł oczekiwać, że będzie mu się powodziło. Gdy stracił wszystko, na co pracował, a jego plany legły w gruzach, wyrażał swoje cierpienie i brak zrozumienia, ale jednocześnie nie odrzucał Boga. Znaczące jest to, że gdy Bóg w końcu do niego przemawia, tak naprawdę nic mu nie tłumaczy. Stwierdza tylko: Kim ty je-

steś, żeby się ze mną kłócić? Hiob przyjmuje to z pokorą i ostatecznie zyskuje więcej niż miał na początku.

Jeśli chodzi o życie z Bogiem, jedną z najbardziej niezwykłych rzeczy jest dla mnie to, że może ono wyglądać całkowicie inaczej, niż bym chciał, albo może wymknąć się spod kontroli. Mimo to mam pewność, że jeśli Bóg coś zabierze, da coś o wiele lepszego. Każdy z nas ma swoje plany i ciężko nie być sfrustrowanym, kiedy nie układa się tak, jak byśmy chcieli. Jednak w takich momentach, parafrazując słowa Hioba, możemy powiedzieć: „Pan wziął, Pan dał, niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

Jestem świadom tego, że Bóg nie chce „mojego najlepszego życia teraz” i nie oczekuję tego. Nie liczę też na to, że gdy zamknie drzwi, otworzy okno. Może przecież być tak, że w swoich planach uciekam od Niego, a tym, czego potrzebuję, jest spędzenie czasu „we wnętrznosciach ryby”. Czasami tą lepszą

**Bóg namieszał nie tylko w moich planach,
ale też w moim spojrzeniu na sprawy duchowe.
Zabrał strach przed śmiercią i przed piekłem,
a dał pragnienie bliskości siebie.
Wzbudził tęsknotę za nową ziemią i nowym niebem.**

rzeczą, której mogę się spodziewać, jest zbliżenie się do Niego. Na pewno nie jest to łatwe, ale warto stracić nawet wszystko, by zyskać Jezusa. Parafrazując tym razem Pawła, mógłbym powiedzieć: „wszystkie moje plany uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę”.

Niesamowite jest dla mnie to, że chociażby Bóg przekreślił wszystkie moje plany i poprowadził mnie swoją drogą, to poprzez to będę bliżej Niego. Zdaję sobie sprawę z tego, że może to brzmieć jak błędne koło. Wierzę, żeby być bliżej Jezusa, a dzięki temu, że jestem bliżej, mogę mocniej wierzyć... i tak dalej. Jednak czy nie na tym polega wiara, żeby nieustannie się do Niego zbliżać? Jeśli chcemy, by tak było, Bóg z nami współpracuje. Zabiera rzeczy, które nam przeszkadzają, a w zamian daje siebie i jeszcze większe pragnienie życia z Nim. „Pan wziął, Pan dał, niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

Powiedz mi, kim jesteś, a ja powiem ci, kim powinieneś być

Pamiętam ten moment, kiedy „oddałem swoje życie Jezusowi”. Było to wywołane filmem o pochwyce i grzesznikach pozostawionych na ziemi. Głównym przesłaniem było to, że Jezus może przyjść w każdej chwili i biada tym, którzy się na to nie załapią. By tego uniknąć, trzeba było być nieustannie gotowym. Choć teraz daleki jestem od takiego spojrzenia na pochwyce, przerażało mnie to, co by się stało, gdybym miał pójść do piekła, więc jeszcze tego samego dnia pomodliłem się „modlitwą grzesznika”. Moje zbawienie było już zapewnione. Tak przynajmniej myślałem.

Moją motywacją nie było pragnienie bliskości z Bogiem, ale strach przed piekłem. Teraz już się tego nie boję, ale wyczekuję wieczności z Bogiem. Trudno mi sobie wyobrazić coś bardziej niezwykłego. Dziś mógłbym powtórzyć za apostołem Pawłem: „Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie



mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej; lecz z drugiej strony pozostać w ciele, to ze względu na was rzecz potrzebniejsza” (Flp 1:21-24).

Bóg namieszał nie tylko w moich planach, ale też w moim spojrzeniu na sprawy duchowe. Zabrał strach przed śmiercią i przed piekłem, a dał pragnienie bliskości siebie. Wzbudził tęsknotę za nową ziemią i nowym niebem, w którym będziemy z Nim już na zawsze. „Pan wziął, Pan dał, niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

Bóg daje mi też nowe spojrzenie na moją rolę czy pozycję względem ludzi, pośród których się obracam. Za swoje „motto” uznawałem refren piosenki *Jesus Freak*, śpiewanej przez DcTalk: „Co ludzie pomyślą, gdy usłyszą, że jestem Jezusowym szaleńcem? Co zrobią, gdy odkryją, że to prawda? Nie obchodzi mnie, jeśli przykleją mi łatkę Jezusowego szaleńca”. Przez długi czas jednak trudno mi było dopuścić do siebie możliwość, że naprawdę mógłbym być odrzucony przez ludzi ze względu na Jezusa.

Bliska stała mi się idea Bożego wojownika występującego przeciwko światu, który walczy razem z Bogiem. Jest on odrzucony przez wszystkich dookoła, ale do ostatniego oddechu niesie swoje brzmie i rozprawia się z wojskami przeciwnika. Moim pragnieniem jest to, by walczyć z bożkami tego świata nawet za cenę bycia przez ten świat

znieawidzonym. Nie dążę do odrzucenia przez ludzi, ale Bóg zabrał moje przekonanie, że to oni są najważniejsi. Pozwolił zrozumieć, że najważniejszy jest jednak On. „Pan wziął, Pan dał, niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

Podróż w nieznane z najlepszym przewodnikiem

Życie z Jezusem jest jak podróż w nieznane. Moim ostatecznym przeznaczeniem, jako dziecka Bożego, jest wieczność w Jego obecności. Mimo wszystko, dopóki jestem tutaj, nie potrafię powiedzieć, jak potoczy się moje życie. Jest w tym jednak coś z jednej strony pocieszającego, a z drugiej strony fascynującego. Jestem pewien, że Jezus, mój przewodnik, ochroni mnie przed wszystkimi niebezpieczeństwami, w tym przed głupotą moich własnych wyborów. Jestem pewien, że zaprowadzi mnie w takie miejsce, które będzie o wiele lepsze niż sam bym wybrał.

Życie z Jezusem daje mi pewność, że zabierze On to wszystko, czego w moim życiu nie powinno być, a da w zamian coś lepszego. A ja będę mógł powtarzać: „Pan wziął, Pan dał, niech imię Pańskie będzie błogosławione”.

EMANUEL WEREMIEJEWICZ

Tekst był pierwotnie opublikowany na <http://nalezciedojezusa.pl/>. Wykorzystano za zgodą Autora.